

## Razem czy osobno?

Poezja **Stefana Jurkowskiego** rodzi się w wyniku wnikliwego oglądania świata, który postrzega jako coś własnego, ale i osobliwego. Metafora w tej poezji jest bardzo ważna, jak również metafizyczny system myślenia autora, który charakteryzuje człowieka współczesnego, przeżywającego sens słów opowiadających o losie człowieka dojrzałego, doznającego wielu olśnień, ale i niepokoju egzystencjalnych. Przyglądając się ludziom i ich losom stara się nieustannie dystansować, by zrozumieć meandry ich życia. Dlatego można powiedzieć, że jego „obcość” nie jest wydumana, ale wynika z analitycznej postawy poety w stosunku do naszego świata ludzkich spraw. Nurtuje go więc alternatywa: czy można żyć razem pozostając w stosunku do innych osobno?

Niewątpliwie doświadczenia absurdalności jednostkowej życia jest najgłębszą inspiracją autora, który postrzega je dwojako równoległe, czemu daje wyraz np. w utworze – „Do czasu”, pisząc: *istniejemy – póki / jesteśmy potrzebni // – do ścięcia drzewa / karmienia zwierzęcia // – do czyjegoś bólu / albo znieczulenia // (...) ścieżka donikąd / lub znikąd aż tutaj gdzie / życie nas jeszcze żyje // i wciąż nie wie / po co.*

Wspomnienia z lat młodości pozwalają nam doświadczać odległości śmierci, bo *wszystko co już nie istnieje / żyje w nas rusza się uwiera (...) // w naszych lustrach ustawicznie / co znika – co było – co istnieje // miesza się.*

Jasno widać, że autor jakby lewituje pomiędzy różnymi światami (myślanymi) nawiedzającymi jego pamięć. Nie wie czy doświadcza świata rzeczywistego przepelnionego pięknem przyrody, czy to już doświadczenie zbliżającego się „końca historii”. Beźnamie patrzy na nasze indywidualne ślady istnienia, przysłowiowe „skrawki naszego życia”, które pewnie pochłonie kiedyś jakiś ogień i nie zakosztujemy nawet smaków ziemi i nieba. Doświadczamy „nocy metafizycznej próżni”, a więc ciemności, zawału i tąpnięcia rozgrywających się w nas i korespondujących z naszym światem, choć nie czujemy się jeszcze wyczerpani, po naszych myślach pełza czas przywołujący „wieczne odpoczywanie”.

Bywa jednak zupełnie inaczej, bo doświadczamy nagłego przebudzenia, lotu nad tym naszym światem, ważny jest więc ruch świata i przemieszczanie się, choć równocześnie znane nam twarze zacierają swój wyraz w naszej pamięci. Nawiedzają nas różne impresje, np. pobytu w szpitalu, doświadczenie muzyki, ale i ciszy, recytowanych wierszy kolegów po piórze, „dreszcz anonimowego milczenia”, ale i nieustanne upadanie i podrywanie się do lotu. Wokół coraz mniej tłoku i tłum coraz rzadszy, ale i coraz mniej mojej „mojości świata” – podkreśla poeta. W wierszu – „Zacieranie śladów” Jurkowski konstatuje: *pozbyć się ciała / wyczyścić pamięć / zaistnieć /*

*w nieistnieniu.* Ma się tu wrażenie jakby poeta sprawozdawał swoje doświadczenie transmisji siebie prze ekran komputera w rzeczywistość digitalną, tworząc niejako hybrydy różnorodnych światów wokół siebie, co niewątpliwie musi potęgować jego obcość. Można nawet pokusić się o porównanie tego scenariusza poetyckiego z doświadczeniem egzystencjalnym głównego bohatera książki Alberta Camusa – „Obcy”.

Aktualne są również utwory podejmujące kwestię wiary i marzenia o życiu wiecznym. Staje się ono towarem poszukiwanym na współczesnym targowisku próżności, które rozkręcają bez granic współczesne media i multimedia, czego świadkami jesteśmy każdego dnia i mimo chodem w tym uczestniczymy, co potęguje również naszą obcość. Widać tę postawę podwójną u współczesnych poetów w ich narracjach i dyskursach egzystencjalnych, na co Jurkowski przytacza wiele przykładów.

Tom zamykają wypowiedzi wielu znawców i krytyków poezji dotyczących zawartości tej książki poetyckiej: Wojciecha Natanson, Andrzeja Dębkowskiego, Andrzeja Tchórzewskiego, Aldony Borowicz, Aleksandra Nawrockiego, Andrzeja Gnarowskiego, Leszka Żulińskiego, Agnieszki Nęcki, Anny Marii Musz, Andrzeja Waltera, Wojciecha Kaliszewskiego, Elżbiety Musiał, Anny Łozowskiej-Patynowskiej i Urszuli Gireszon. Warto więc sięgnąć po ten tom poetycki co najmniej z dwóch względów: by poznać dyskurs poetycki autora i aby zastanowić się nad uwagami krytyczno-analitycznymi zamieszczonych tu autorów.

prof. Ignacy S. Fiut

Stefan Jurkowski, „Obcy jestem”. Redakcja: Stanisław Nyczaj. Zdjęcie autora: Maria Gibała. Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce 2020, s. 98.

## Metafizyka codziennosci

Współczesny świat, oparty na szeroko pojmowanej globalizacji, przestaje wystarczać człowiekowi i zaspakajając jego duchowe potrzeby. Pomimo nieustannego rozwoju techniki, coraz doskonalszych metod i wyników w nauce, ludzkość coraz bardziej zderza się z egzystencjalną pustką, której nie sposób zaspokoić bylejakością silnie lansowanej kultury masowej. Fundamentalne odczucia i doświadczenia, takie jak radość i szczęście, śmierć, cierpienie, ból i choroby, budzą w naszych umysłach wiele pytań na które coraz częściej nie potrafimy odpowiedzieć. Wraz z odkrywaniem tajemnic świata, pojawia się obawa czy wręcz strach przed zagładą, bo jak pisał kardynał Ratzinger: „Łatwiej jest znaleźć drogę na Księżyc niż drogę, na której człowiek odnalazłby samego siebie. Osiągnięcia techniczne nie oznaczają automatycznie sukces-

sów człowieka; umiejętność panowania nad samym sobą nie ma nic wspólnego z umiejętnością obsługiwanie urządzeń technicznych”[1].

Na tym zamglonym horyzoncie ludzkich lęków i sukcesów pojawia się na nowo głód Boga oraz Jego obecności pośród codziennych wydarzeń. Człowiek odkrywa tę potrzebę w zderzeniu się z twardym pancernem życia, aby ostatecznie powtórzyć za Albertem Camus: „Poznałem dość, by móc wyrzec się niemal wszystkiego”[2]. Z pewnością religia nie zawsze rozwiązuje nasze wątpliwości, ale też nigdy nie pozbawia człowieka prawa do nadziei, że może on na gruzach ubóstwianego rozumu wciąż na nowo odkrywać swoje możliwości, marzenia i tęsknoty oraz dzięki temu może budować świat lepszy, pozbawiony cywilizacyjnej pychy i egoizmu.

Otwartość człowieka na Tajemnicę pozwala mu odtąd iść świadomie drogą krętą i niebezpieczną, nierzadko zbuntowaną, ale też nieustannie potwierdzającą jego tożsamość, która go ostatecznie kształtuje i rozwija. Dlatego tak istotną rolę odgrywa w jego życiu kultura i sztuka, ponieważ w tym trudnym dialogu ze światem i Tajemnicą, „człowiek jest podmiotem–twórcą i jednocześnie przedmiotem kultury. Tylko on jest w stanie stwarzać kulturę, rozumieć ją, tylko on potrafi ją dziedzić, ocenić i rozbudować, bo tylko w nim tkwi coś, co go wynosi ponad naturę. Kultura jest właściwością człowieka, wywodzi się od człowieka i istnieje dla człowieka. Realizuje osobę we wszystkich jej wymiarach”[3]. Zatem horyzont sztuki w człowieku poszerza się wraz ze świadomością bycia jej twórcą i zarazem odbiorcą. Taka potrzeba wyzwała w nim ogromne pokłady twórczej energii i siły. Tworzy nowe obrazy i język, dzięki którym człowiek staje się dla drugiego bardziej zrozumiałym i czytelnym, ponieważ w ten sposób razem mogą współodczuwać i podobnie przeżywać swoją egzystencję.

W tej twórczej ekspresji, istotną rolę odgrywa niewątpliwie wyobraźnia, nadająca procesowi twórczemu odpowiednią dynamikę, gdzie uczucia i obraz splatają się w jedno i stają się nierozzerwalne. Dlatego „językiem, który syntezę taką zawiera w najwyższym stopniu, jest język poetycki, język liryczny, w którym słowo, uczucie i obraz nawzajem się przenikają. [...] Od tego języka rozpoczyna się życie ducha”[4].

W ten szeroko rozumiany kontekst „poezji metafizycznej”[5] wpisuje się niewątpliwie najnowsza książka **Wojciecha Łeckiego** pt. „bez początku bez końca”, zbudowana na bazie dwóch zespolonych ze sobą kolumn: a mianowicie odrębnego poematu oraz wierszy, które świadomie dopełniają się i spinają w jedną poetycką klamrę metafizyki codzienności. Poeta wprowadza czytelnika, wzorem biblijnych autorów, w ogromną przestrzeń swojej wyobraźni, rozważając tajemnicę i Tajemnicę przestrzeni rzeczywistej i transcendentnej, poddając je szczegółowej lirycznej analizie. Z tych obrazów i szczelin wyłania się wraz z każdym słowem silne poetyckie prze-

(Dokończenie na stronie 18)